



Agnieszka Doda-Wyszyńska
UNIWERSYTET ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

DOZOWANIE CIELESNOŚCI – KIEDY SPORT PRZESTAJE BYĆ ZDROWIEM (SEMIOTYCZNA ANALIZA PROMOCJI SPORTU)

ABSTRACT

Dosing of corporeality – when sport ceases to mean health
(semiotic analysis of the promotion of sport)

The aim of this article is a semiotic analysis of the promotion of sport as a system which, depending on the needs of promotion, applies to a wide variety of values. The assumption of the article is “sport systemity”, which makes it possible to study sport with instruments of semiotics (Barthes, Luhmann). According to Barthes, systems operate in such a way that they transform things into signs, however, they make people act in the opposite direction and transform the semantic relation into natural or rational. But today, sport promotion does not refer to our real possibilities, but to a vision of ourselves practicing some kind of sport – such promotion is likely to create mass demand for sport. The other side of the promotion (“everyone can”) is the concept of autotelic sport, in which people choose a sport for its somato-motor skills. Autotelic sport cannot be justified by some out-of-system values (health, relaxation, beauty) but has to be an expression of atavistic human endeavor (competition, perfectionism).

Key words: sport, system, semiotic, fashion, *signifié*, *signifiant*

Celem artykułu jest semiotyczna analiza promocji sportu jako systemu, który w zależności od potrzeb promocji odnosi się do bardzo zróżnicowanych wartości.

Systemy według Rolanda Barthes’a działają tak, że przemieniają rzeczy w znaki, zmuszając ludzi, aby działali w przeciwnym kierunku i przemieniali stosunek semantyczny w naturalny lub racjonalny [1, s. 281–283]. Dzisiaj w promocji sportu wspierane są jednak nie nasze realne możliwości, lecz pewna wizja siebie uprawiającego jakąś dyscyplinę – taka promocja ma szansę stworzyć masowe zapotrzebowanie na sport. Odwrotną stroną takiej promocji („każdy może”) jest sport autoteliczny, w którym ludzie wybierają poszczególne dyscypliny pod kątem swoich dyspozycji somatyczno-motorycznych. Sport autoteliczny nie chce uzasadnić się przez wartości pozasystemowe (zdrowie, odpoczynek, uroda), lecz ma być wyrazem atawistycznych ludzkich dążeń (rywalizacja, perfekcjonizm).

Jakie wartości promujemy, popularyzując sport? Słowo sport uruchamia od razu cały ciąg skojarzeń, mówimy: sport to zdrowie, sport to sprawność, młodość, zabawa, rywalizacja. Sport to – najogólniej rzecz ujmując – rozmaite formy aktywności fizycznej i umysłowej, podejmowane dla przyjemności lub współzawodnictwa. Od tzw. zwykłej rekreacji ma go różnić przestrzeganie wielu reguł obowiązujących w danej dyscyplinie.

Czy w takim razie rekreacja nie jest sportem? Gdy nie jesteśmy zawodowymi sportowcami, gdy uprawiamy sport nie dla zysku, nie dla wygranej, dla rekordu, czy nie obowiązują nas sportowe reguły?

Zazwyczaj wyróżnia się trzy podstawowe cechy związane z uprawianiem sportu: rywalizacja, skuteczność (zrobić to lepiej, szybciej, sprawniej) i koncentracja na celu. Te trzy cechy mogą jednak być ustawione w hierarchii ważności bardzo różnie, inaczej w systemie sportu tzw. zawodowego, inaczej w tzw. rekreacji.

Żyjemy w czasach, gdy dla każdego systemu odpowiednia jest inna ideologia, ze względu na dużą samodzielność systemów i podsystemów. Tak się dzieje również w sporcie. Wszelkie ideologie uważane są za niebezpieczne społecznie, bo stanowią duże uproszczenie zjawisk, objawiają się w wypowiedziach „mitopodobnych” (według Barthes’a współczesne mity to po prostu skróty informacyjne) typu: „sport to zdrowie”. Sport, jak każda dziedzina ludzkiego życia, posługuje się specyficznym dyskursem, a dyskurs – żeby być zrozumiały, musi być uporządkowany i jasny, możliwy do zredukowania.

Powiedzenie, że sport to zdrowie, jest redukcją sensu sportu, ale nie tylko dlatego, że sport jest czymś więcej. Może być także czymś mniej, w nadmiarze bowiem sport szybko prowadzi do choroby, sprzyja starzeniu, wypacza cnotę ambicji. Można – co kiedyś wydawało się nie do pomyślenia – uzależnić się od sportu.

Czy można na podstawie norm i zdań promujących sport pokusić się o jego analizę systemową, podobną do tej, jaką przeprowadził w stosunku do mody Barthes, w swojej historycznej już książce *System mody*?

Po pierwsze – czy sport jest systemem? Weźmy na początek definicję systemu strukturalistyczno-semiotyczną i definicję Niklasa Luhmanna. Po drugie – jakie wartości promuje sport? Załóżmy, że najczęściej wymieniane to zdrowie i sprawność. Zobaczmy, czy nie ma między nimi konfliktu.

1. CECHY SYSTEMU

Według Jeana Piageta, cechy struktury to: całość, przekształcenie, samosterowność. Na tej samej zasadzie, lecz opozycyjnie, Barthes w *Systemie mody* definiuje system (semantycznie doskonały), jego cechy konstytutywne to: zamkniętość, pustość i zwrotność [1, s. 285].

W ujęciu Luhmanna nowoczesne społeczeństwo składa się z funkcjonalnych podsystemów, które mają znaczną autonomię (swoboda produkcji informacji) i ograniczoną zdolność komunikacji między sobą.

Jest tak dlatego, że każdy z tych podsystemów (czy to będzie gospodarka, nauka, sport) ma swój własny kod, którego nie da się przetłumaczyć na kod innych systemów. Komunikacja, jaka się odbywa, ma więc miejsce wewnątrz systemów, a nie pomiędzy nimi. Systemy się wzajemnie wchłaniają: dopiero na własnym polu odbywa się dyskusja o wartościach i normach (rzekomo uniwersalnych).

Przez „system” rozumie więc Luhmann procesualny i dynamiczny efekt wytwarzania różnic. W ten sposób system się rozrasta. Takie ujęcie zastępuje klasyczne strukturalistyczne oparcie systemu na różnicy między całością i częścią. W konsekwencji, relacja systemowa to relacja między systemem a wszystkim, co nim nie jest, ustanawiana przez obserwatora, którym jest sam system. System nie tyle więc istnieje w jakimś otoczeniu lub poza nim, ile jest od niego odróżnialny. W tym też sensie jest on pozbawiony samodzielnej tożsamości – istnieje tylko „w odniesieniu” do otoczenia, a otoczenie istnieje w odniesieniu do systemu.

Wydaje się, że Barthes próbował napisać *System mody* na modłę Saussurowskiego *Kursu językoznawstwa ogólnego*. Skoro „język jest systemem różnic”, trzeba odkryć jego podstawowe mechanizmy. Parataksę (z gr. *parataxis* – postawienie obok siebie) rozumianą jako współrzędne połączenie (na przykład kilku zdań w jedno złożone) Barthes wykorzystuje jako mechanizm uzupełniający Jakobsonowski podział języka według dwóch osi metafora/metonimia. Po zestawieniu tych językoznawczo-semiotycznych definicji języka, otrzymuje się następującą tabelę cech pozwalających rozróżnić strukturę i system:

Tab. 1. Różnice w mechanizmach strukturalnych i systemowych

Mechanizmy	Struktura (w świecie)	System (bez świata)
Metafora (zagęszczenie)	całość	zamknięcie
Metonimia (przesunięcie)	przekształcenie	pustka
Parataksa (połączenie)	samoستيرowność	zwrotność

Jeśli potraktować więc sport jako system, to istnieje on tylko dzięki relacji sprawności (ciała) do świata lub relacji między sprawnością a sportem, lecz nigdy bezpośrednio między sportem a światem (wtedy wszystko byłoby sportem/a więc nic by nim nie było). Przez wyłączenie sportu/sprawności ze świata zostaje on zdyscyplinowany, coraz mniejsze jest jego przełożenie na jakąś „sprawność naturalną” (taką jak na przykład ucieczka wobec zagrożenia). Metonimia wyłącza (przesuwa) sprawność ze świata i umieszcza ją w systemie (przez powtórzenia rodzajów sprawności – ruchu: budując dyscypliny, takie jak bieganie i umieszczanie ich na skali: krótki, średni, długi dystans), sprawia, że sprawność jako taka jest „pusta” (to nie ruch widzimy, oceniamy, jako taki, liczy się szybkość, rekord itd.).

Barthes oddziela system od struktury i wykazuje, że praktycznie moda jako system nie potrzebuje świata. Rozpoczyna on swoją analizę mody od pytania, dlaczego tak rozrzutnie opowiada ona o ubiorze. Znajduje przyczynę w porządku ekonomicznym, który kreuje nie ubrania, lecz zawsze coś więcej – na przykład styl życia. Moda zasadza się więc na dysproporcji dwóch świadomości i ich wzajemnym odcieciu: „[...] jedna powinna być obca dla drugiej”, jak pisze Barthes [1, s. 17]. Aby oczarować tę jedną, trzeba przed przedmiotem-ubranie rozciągnąć zasłonę obrazów, a z drugiej strony, trzeba stworzyć pozór przedmiotu realnego – rzeczywistego ubrania, którego każdy potrzebuje. Jest to jednak tylko pozór, bo różnica między ubiorem kupionym w sklepie a ubiorem wyeksponowanym przez kreatora i modelki jest całkowita. Podobnie w sporcie, różnica między zajęciami sportowymi (nawet profesjonalnym treningiem) a sportem zawodowym (zwłaszcza w najbardziej spektakularnej formie mistrzostw czy olimpiady) jest całkowita.

Podstawowe rozróżnienie w modzie, według Barthes'a, to ubiór realny i ubiór pisany. Ubiór realny jest uwikłany w cele praktyczne, takie jak ochrona, wstyd, ozdobność. Cele te znikają w ubiorze „wyobrażonym”, którego jedyną wartością jest plastyczność, nie ma on żadnej funkcji praktycznej

ani nawet estetycznej, jego stworzeniu przyświecało wyłącznie znaczenie, ale znaczenie niewypowiedziane. To znaczy, że w modzie nie ma nic do interpretacji, nie można stworzyć literatury na temat mody („była ubrana pięknie, jak wiosna” – brzmi trywialnie; podobne lapsusy znajdujemy w historii komentarzy sportowych: „już nie ta świeżość w kroku”), liczy się konkretny zestaw parametrów (krótkość spódnicy, szerokość bluzki; rekord na sto metrów). Podobnie jest i w modzie, i w sporcie, system jest zarazem otwarty i zamknięty. Jest otwarty na rozwiązania wewnątrzsystemowe. Sport jako samodzielny system podlega jednak wymianie z technologią dostarczającą mu coraz doskonalszych narzędzi, które on oczywiście interpretuje wewnątrz swoich norm. Możemy mierzyć puls, wydolność organizmu i jednocześnie spalanie kalorii, możemy wyznaczać moment największej efektywności treningu. Nie da się jednak mierzyć przyjemności. Czy można jeszcze uprawiać sport „just for fun”?

Będę posługiwać się strukturalistycznym rozróżnieniem w obrębie znaku (*le signe*) na stronę znaczącą (*signifiant*) i znaczoną (*signifié*), zachowując francuską pisownię, która ściśle odsyła nas do założeń strukturalizmu, zwłaszcza do koncepcji języka rozumianego jako system różnic.

Bycie modnym, według Barthes'a, prawie nigdy nie jest wypowiedziane – pozostaje *signifié* wyrazu (Modą samą w sobie). Komutacja zachodzi zawsze albo między ubiorem a światem, albo między ubiorem a modą, ale nigdy bezpośrednio między światem a modą. W systemie mody znak jest (relatywnie) arbitralny: wytwarzany jest każdego roku nie przez masę użytkowników, lecz przez wąsko określoną instancję, na przykład redakcję żurnalu [1, s. 38–39].

W semiotycznej teorii Barthes'a znak jest umotywowany, kiedy jego *signifiant* znajduje się w naturalnym lub racjonalnym stosunku ze swoim *signifié*, a w konsekwencji łącząca je „umowa” nie jest konieczna. W modzie trzeba każdorazowo łączyć nowe *signifié* z *signifiant* i zawsze okazuje się, że nie jest to połączenie trwałe. Na przykład, spodnie nie mają jakiegos jednego *signifiant* (zwłaszcza w języku polskim lepiej określa-

łoby *signifié* spodni słowo: wierzchnie). I chociaż słowa (*signifiants*) powinny mieć różne znaczenia (różne *signifié* – na przykład czym innym są spodnie, czym innym rajstopy), w modzie następuje nieustanny przepływ między *signifiés* i *signifiants*. Na przykład, czym są legginsy? Bardziej spodniami (wierzchnimi) czy rajstopami?

Moda nie ewoluuje, chociaż się zmienia. Barthes pisze, że na tym polega „[...] głęboki proces mody: liczy się wiek, a nie płeć” [1, s. 256]. Chociażby z uwagi na to moda ma charakter tyrański. Dysponuje czasem. Nakazuje konsumentom być młodymi, nie biologicznie, bo tego nakazać nie można, ale wizualnie i psychicznie. Doskonały konsument zawsze jest młody, czyli nieuksztaltowany, podatny na sugestie.

2. GRA NA CZAS

Czy analogicznie sport można uznać za system, gdy odkryjemy, że jego głęboki proces (czyli nadawanie znaczenia i wartości) polega na promocji sprawności i zdrowia, które są nieosiągalne jednocześnie? Postępując się trywialnym przykładem – specjalizacja w sporcie polega na tym, że trening dla zdrowia, zazwyczaj rekreacyjny, wyklucza możliwość osiągnięcia rekordu, a na przykład ćwiczenia na powiększenie wydolności organizmu mogą odraczać (lub nawet wykluczać) pożądany zazwyczaj w sporcie rekreacyjnym efekt zdrowienia czy chociażby gubienia zbędnych kilogramów.

Skoro ograniczyliśmy *signifié* sportu do ciała, to ciało staje się tu czymś, co należy zmotywować, a raczej poprawić jego parametry. Sposoby „dochodzenia do formy” podaje się jako proste i szybkie „osiąganie pożądanych efektów” typu: zwiększenie wydolności organizmu czy zbudowanie masy mięśniowej, lub też spalanie tłuszczu. W tych aspektach owa „szybkość” wynika przeważnie z tego, że ćwiczenia ruchowe są dość ściśle powiązane z dostarczaniem organizmowi z zewnątrz różnych specyfików. Ideałem takiego specyfiku jest oczywiście zdrowa, zbilansowana dieta i odpowiednia ilość czasu. Taki był platoński ideał zachowania formy i zdrowia.

Motywacja to stan gotowości istoty rozumnej do podjęcia określonego działania. Poziom motywacji zależy też od wysiłku i ryzyka związanego z daną czynnością. Początkowy wzrost wysiłku i ryzyka raczej zwiększa motywację jednostki, osiąga ona optymalny poziom, a następnie przy dalszym wzroście wysiłku maleje aż do wartości ujemnych.

Gdy parametry organizmu się poprawiają, motywacja powinna wzrastać. Problem z tzw. dopingiem w sporcie odślania wiele problemów dużo głębszych niż tylko zdrowotne. Doping (nie tylko w postaci leków, lecz również w postaci wsparcia kibiców, tzw. doping pozytywny) jawi się już nie jako element gry, ale jej zewnętrzna rama, którą coraz trudniej włączyć do psychicznego procesu motywacyjnego.

Sport jest także rodzajem gry. Gra, według Rogera Caillois, dostarcza zawsze obrazu środowiska czystego, niezależnego, w którym zasada ją stanowiąca zostaje dobrowolnie przez wszystkich przyjęta, bo nikogo nie faworyzuje i nikogo nie poniża. U Caillois pojawia się ważny podział gier na dwa rodzaje – *agon* i *alea*. Istota gry *agon* polega na tym, że każdy współzawodnik chce dowieść swej przewagi w danej dziedzinie. *Alea* (po łacinie „gra w kości”) oznacza wszelkie gry polegające na decyzji (przeciwieństwo *agon*), która nie zależy od gracza i na którą nie ma on wpływu. W przeciwieństwie do formy *agon*, *alea* nie ceni trudu, cierpliwości, zręczności, kwalifikacji, eliminuje walory zawodowe, wytrwałość, trening. Pojęcie gry jest dlatego ciekawe, że gra nie ma sensu poza sobą samą [2].

Najgorszym rodzajem gry bywa połączenie dwóch zasad, co znajduje swoje odbicie w sporcie zawodowym, gdzie często mówi się o różnego rodzaju szczęściu, które decyduje o zwycięstwie zawodnika przy pobiciu rekordu, czasem wbrew wymierzonym wysiłkom na treningu i zdolnościom.

Czy można sobie wyobrazić harmonię między rywalizacją a uznaniem tzw. szczęścia czy przypadku w zawodach? Nazwa „sport”, kiedyś określająca formę rywalizacji dostępną dla jednostek ponadprzeciętnych w zakresie sprawności motorycznej, współcześnie obejmuje całą kulturę fizyczną

rozumianą po prostu jako formy ludzkiej aktywności. Samo słowo jest wieloznaczne, uściśla się je przez dodawanie odpowiednich epitetów: sport amatorski, rekreacyjny, zawodowy, wyczynowy, masowy, niekwalifikowany itd. Podziały te są nieostre i nie da się jednoznacznie przypisać do nich hierarchii norm. Może lepszego podziału sportu dokonujemy w oparciu o funkcję, jaką spełnia w życiu jednostki. Ostatnio głośnym sportem jest *indoor cycling*, czy inaczej *spinning*, wypromowany wprawdzie przez kolarza, ale dopiero w momencie uprawiania przez niego sportu w funkcji rehabilitacyjnej. Lance Armstrong, bo o tym kolarzu tu mowa, zachorował na raka jądra, co wykluczyło go ze sportu na cały sezon 1997, a w domyśle – miało wykluczyć na całe życie. Armstrong nie poddał się chorobie. Przeszedł aż cztery cykle chemioterapii, ale postanowił powtórzyć sukces sportowy. W 1999 r. wygrał Tour de France, a przy okazji wypromował „kolarstwo dla przyszłych”.

3. SYSTEM – BRAK SPRAWCZOŚCI

Gdy ustanowimy, według Barthes'a, silnie i subtelnie zorganizowane systemy semiologiczne przemieniające rzeczy w znaki, to, co zmysłowe, w znaczące, czyli gdy jakąś dziedzinę życia zinstytucjonalizujemy, ludzie (użytkownicy) podejmą niestrudzoną działalność w przeciwnym kierunku, aby ukryć ich systemową naturę. To znaczy będą traktowali instytucjonalną organizację jako formalność niemającą wpływu na ich decyzje w danej dziedzinie. Na przykład, właśnie dlatego, że kocham mojego partnera, zawrę z nim związek małżeński, ale trwałości mojej miłości nie będzie gwarantować dokument czy sakrament (poświadczający o danym słowie – znaku), lecz samo uczucie.

Wypracowane przedmioty kulturowe są arbitralne (jako systemy znaków), a mimo to ugruntowane (jako procesy racjonalne). „Dysproporcja pojawia się na korzyść *signifiant*: każdy system, zawierający wysoką liczbę *signifiés* dla ograniczonej liczby *signifiants*, jest źródłem lęku, ponieważ każdy znak da się czytać na kilka sposobów; ina-

czej w systemie odwrotnym (o wysokiej liczbie *signifiants* i ograniczonej liczbie *signifiés*), który jest systemem euforyzującym – a im bardziej dysproporcja tego rodzaju jest wyraźna, tym silniejsza euforia” [1, s. 283].

W sporcie tylko z pozoru mamy mało *signifiés* (dotyczą ciała, ewentualnie jego zdrowia czy sprawności) i dużo *signifiants* (rzeczy potrzebne lub przydatne do uprawiania jakiejś dyscypliny). Ale proces idzie w kierunku odwrotnym, przez powiązanie wszystkich *signifiants* z cielesnością – narzędzia typu strój, różnego rodzaju urządzenia stają się częścią *signifié* – ciała, zamieniają je w *signifiants*. „Opakowane” w superstrój ciało jest innym, lepszym ciałem, można poczuć się sportowcem, wdzielając na przykład odpowiednie ubranie.

Adam Małyśz, wypowiadając się na temat zmian w skokach narciarskich, które FIS miał wprowadzić od sezonu 2010/2011, wyraża obawę przed zbyt elastycznym traktowaniem *signifiants* – znaczących elementów pośrednio wpływających na długość skoku, czyli tych, które stają się znaczące po włączeniu do gry. Małyśz uważa, że zmiany te nie przysłużą się rozwojowi dyscypliny, lecz raczej spowodują, że stanie się bardziej niebezpieczna dla zawodników. W wywiadzie udzielonym po gali zakończenia sezonu 2009/2010 w Krakowie stwierdził, że skoki narciarskie nie idą w dobrym kierunku. „Skracają nam narty, zwężają kombinezony – wszystko robią, aby teoretycznie zawodnicy mieli równe szanse, i żeby było bezpieczniej, a w rzeczywistości robi się coraz bardziej niebezpiecznie” – powiedział. „Według mnie krótsze narty [w jego przypadku o 5 cm] nie spowodują, że skoki będą krótsze, lecz bardziej niebezpieczne. Pewnie rozbiegi będą wyższe” – dodał. Najlepszy polski skoczek narciarski podkreślił, że bardzo wzrosła prędkość na progu.

Moda, według Barthes'a, „nie zna prawdziwej sprawczości”, tym, co notuje, jest raczej sposób, w jaki podmiot tworzy swoją sytuację w stosunku do środowiska, czyli zachowań społecznych. „Robienie” właściwe modzie jest w pewnym sensie puste. Ubrać się należy, żeby „[...] objawiać byt robienia, nie biorąc odpowiedzialności za jego realność” [1, s. 249].

Istnieją według Barthes'a dwa terminy skrajne dla mody: sytuacje aktywności i sytuacje odświętne. Terminem złożonym, mającym udział zarówno w święteczności, jak i w aktywności, jest sport. Sytuacji ścisłej aktywności nie ma w życiu zbyt wiele, praca jest coraz częściej nieokreślona, aż do całkowitego zatarcia granicy między czasem wolnym a czasem pracy. Modzie pozostają więc do określenia jedynie sytuacje marginalne, takie jak: interesy, zakupy, obowiązki domowe, majsterkowanie, praca w ogrodzie. Sytuacji odświętnych jest za to mnóstwo i są one zsocjalizowane. Przecież rozrywka w dużym stopniu polega na pokazywaniu się (taniec, teatr, uroczystość, przyjęcie, wizyta). Jeśli chodzi o sport – Barthes twierdzi, że moda darzy go wielkim szacunkiem ze względu na jego kompromisową naturę. Gdy sport jest przez nią unieruchomiony w postaci *signifiant* (np. „koszula sportowa”), pasuje do wszystkich sytuacji aktywności, stając się zaś *signifié* (sprawność), bierze na siebie pewne luksusowe robienie, „bezużyteczną sprawczość”, jest jednocześnie aktywny i bezużyteczny – zwłaszcza sport rekreacyjny, z którego wykluczona zostaje rywalizacja. Podlegają mu takie czynności, jak polowanie, wędrówka, golf, kemping [1. s. 248–250].

W modzie każda praca jest pusta, a każda przyjemność jest dynamiczna, chciana i wydaje się niemal wymagać trudu. Istnieje pewien status, który prezentuje tę wyszukaną dialektykę wypoczynku rozumianego jako misja publiczna. Jest to status gwiazdy (często stosowany w retoryce mody, ale też coraz częściej w retoryce sportu). Gwiazda jest modelem, to nie może być rola – jawi się jednocześnie jako całkowicie bezczynna i całkowicie zajęta. Jest figurą współczesnego człowieka [1, s. 253]. Być może ma to coś wspólnego ze zjawiskiem, o którym mówi Jean François Lyotard. Chodzi o współczesne uzewnętrznienie wiedzy w stosunku do podmiotu (gwiazda byłaby takim pustym podmiotem). Zdaniem tego myśliciela, problem zarządzania wiedzą dzisiaj polega na skazaniu na ciągły przyrost mocy i tylko na to. Między takimi rodzajami mowy, jak nauka, etyka, polityka czy sport, powstaje nowe pokrewieństwo

(oparte na wzmoczeniu mocy) i stara zasada, że nabywanie wiedzy (czy jakiejś umiejętności) jest nierozdzielnie związane z kształtowaniem osoby, coraz bardziej wychodzi z użycia, aż po radykalne uzewnętrznienie wiedzy w stosunku do podmiotu wiedzy [3].

Wiedza nasza nie jest jednolita, bo obcość języka (struktury symbolicznej) sprawia, że czym innym jest wiedza jako zgromadzona informacja, czym innym wiedza rozumiana jako ideał, prawda, punkt odniesienia, jeszcze czym innym wiedza o nas samych. Rozczłonkowanie wiedzy na różne aspekty spowodowane jest tym, że struktura, za pomocą której ją wyrażamy, nie ujmuje struktury naszego pragnienia. Porządek języka i porządek przeżycia są połączone dość luźno [4].

4. AUTOPROMOCJA I KONIEC REKORDÓW

Czy sport jest systemem na podobnych zasadach jak moda? Sport też rozrzutnie się promuje. Również wprowadza między przedmiot a użytkownika zbytek słów (nie licząc obrazów), całą sieć sensu, ale czym on w końcu jest, tego coraz bardziej nie wie nikt. Czy można odróżnić sport realny i sport pisany? Sport realny jest uwikłany w cele praktyczne (zdrowie, zwycięstwo, młodość, życie); cele te znikają w sporcie „wyobrażonym” (piękno, sprawność, moc, ruch). Ideałem człowieka wysportowanego może stać się każdy – np. ostatnio dzięki „usportowieniu” wypłynęła celebrytka Anna Mucha, która nie tylko spektakularnie schudła, lecz zadbała o swoje mięśnie na siłowni, pokazując, jak sprawnie pracują dzięki programowi „Taniec z gwiazdami”.

Dziś od niemalże każdej osoby publicznej, a zwłaszcza od tzw. celebryty, wymaga się, żeby była wysportowana. Są nawet prowadzone rankingi tych najbardziej wysportowanych. Oto opis innej celebrytki, też biorącej udział w „Tańcu z gwiazdami”, poddany analizie:

„Dziennikarka co prawda twierdzi, że jej imponująca muskulatura to zasługa genów, nie zaprzecza jednak, że sport to jej wielka pasja. Podczas wakacji z wielkim za-

angażowaniem Rusin (38 lat) uprawia kitesurfing i pływa. Jej najbardziej ulubioną dyscypliną jest jednak jazda konna. Kinga nie wyobraża sobie dnia bez spotkania ze swoim koniem Julianem” (z „Rankingu najbardziej wysportowanych celebrytów”).

Pozwalam sobie posłużyć się tego rodzaju informacjami, tak jak Barthes w *Systemie mody* – książce uchodzącej za najważniejszą pozycję o modzie – bardzo poważnie bierze na semiotyczny warsztat zdania z żurnali mody.

W krótkim opisie Kingi Rusin i jej stosunku do sportu, a przez to również do własnego ciała, mamy wszystko, co istotne dla promocji sportu jako najbardziej pożądanego stylu życia. Dziennikarka mówi, jak ważny jest dla niej sport (jest jej pasją), a jednocześnie nie spodziewa się po przynależności do świata sportu cudów, jak ci, którzy sportu w życiu na razie wiele nie uprawiali, dający nabrać się na jego agresywną promocję (w stylu: uprawiając jogging, schudłam 60 kg; po wycięciu większości organów, przebiegłem maraton). Sport nie tylko wypełnia życie dziennikarki-celebrytki jako praca nad ciałem i wyglądem (co kojarzy się z narcyzmem osób publicznych), lecz łączy się z „zaangażowaniem” i z przebywaniem na „łonie natury”. Sport jest w jej życiu zarówno czymś konkretnym (wyróżają to wymienione w dającej się ogarnąć liczbie dyscypliny: kitesurfing, pływanie, jazda konna), jak i bardzo intymnym (związek ze zwierzęciem zaliczanym do najbardziej szlachetnych). Dziennikarka ma prawie czterdzieści lat, ale wygląda co najmniej dziesięć lat młodziej. W tym przykładzie (z plotkarskiej strony internetowej) mamy więc idealną promocję sportu.

Jak wygląda w sporcie dwoisty, równocześnie sprzeczny i dopełniający się proces znaczenia i racjonalizacji? Dysproporcja na korzyść *signifiant* to na przykład mnożenie konkursów – przykładowy „Taniec z gwiazdami”. O co chodzi w tym programie? O zderzenie profesjonalistów (tancerzy) z celebrytami i zatarcie różnicy między nimi: tańczy każdy może, a i tak wygrają najbardziej popularni (czasami popularność buduje się podczas programu dzięki rzeczywistemu zdobywaniu umiejętności

tanecznych, bo na początku eliminacji może nie być wiadomo, kto jest gwiazdą – aktor na przykład nie jest rozpoznawalny, ponieważ gra w serialu, którego możemy nie oglądać). *Signifié* „Tańca z gwiazdami” to rozrywka – po prostu oglądalność (idealne piękno, harmonia, czy też przewidywalność etapów wynikająca z ustalonych reguł gry). *Signifiants* to wszystko to, co zakłóca (też pozytywnie) estetykę ruchu: zbyt umiejętności, lecz piękne w tańcu nogi Kingi Rusin, piękne, lecz niezgrabne w ruchu nogi Katarzyny Grocholi itp.

Czy sport, podobnie jak moda, nie ewoluje, tylko się zmienia i promowany jest przez celebrytów? Najbardziej zmienne były do pewnego czasu rekordy. Dziś, gdy osiągnęliśmy pewien próg możliwości ich pobijania, bardziej liczy się styl zdobywania pierwszego miejsca. Że bardziej liczy się styl zdobywania (a nawet posiadania) medalu niż sam medal, przekonaliśmy się w wyniku ostatnich afer dopingowych w narciarstwie. Do dziś z niesmakiem wspominamy aferę z biegaczką Kornelią Marek, która zdecydowanie przyćmiła sukces Justyny Kowalczyk.

Gazety po występach naszej olimpijskiej biegaczki krzyczały nagłówkami typu: „Kowalczyk oskarża Bjoergen”. Sami zaś zainteresowani Norwegowie wyjaśniali, że istnieje ogromna różnica pomiędzy zażywaniem specyficznych leków przeciw astmie, w dodatku dozwolonych, a stosowaniem dopingu krwi (jak oświadczył główny lekarz reprezentacji Norwegii Hans Petter Stokke na łamach norweskiego dziennika „Verdens Gang”). Byliśmy dumni z naszej zdrowej i walczącej bez farmakologicznego dopingu biegaczki, lecz chwilę później dumę tę przyćmiła afera z Kornelią Marek.

5. SPORT „CZYSTY”?

Czy sport, podobnie jak moda, nie zna prawdziwej sprawczości? Czy działanie ciała tak charakterystyczne dla sportu jest w pewnym sensie nieudane? Tak jak nieudane jest według Barthes’a ubieranie ciała w modzie?

Paradoks postępującego procesu racjonalizacji współczesnego społeczeństwa polega

na tym, co Luhmann określa w kategoriach sensów wewnętrznych. System (np. sport) uzasadnia sam siebie, nie potrzebuje żadnych norm zewnętrznych. Definiuje się w obrębie swoich *signifiants*.

Na pewno obserwujemy tęsknotę za tzw. czystym sportem – niezależnym od przypadkowych *signifiants*. Od niedawna funkcjonuje określenie sportu autotelicznego. Przeciwstawia się on rekreacji, obejmującej na przykład turystykę, zabawę, taniec, i rehabilitacji (z łaciny *rehabilitare* – przywracać do właściwego stanu).

W koncepcji Luhmanna częściowo zapożyczony od Talcotta Parsonsa nie chodzi o zwykłą koordynację interesów podmiotów działających w obrębie systemów. Każdy system definiuje się na bieżąco i niezależnie. Początkowo, w niejasnej jeszcze sytuacji, jakiś działający podmiot określa próbnie swoje zachowanie (na przykład spojrzeniem lub gestem), i czeka, czy i jak odbiorca przyjmie zaproponowaną przez niego definicję sytuacji. Teoria Luhmanna w zestawieniu z teorią Parsonsa bardziej otwiera się na przypadek, a zwłaszcza przypadek w interpretacji swoich (systemu) intencji. Gdy jakiś system przeżywający sens natrafi na inną osobę lub system, któremu przysługuje wolny wybór, za każdym razem na nowo aktualizuje problem uzgodnienia zachowań. Do tego, by ta podwójna kontyngencja stała się palącym problemem do rozwiązania, nie wystarczy zwykłe spotkanie systemów, jak u Parsonsa. Motywujący problem konstytucji systemów społecznych pojawia się jedynie w przypadku, gdy systemy są specyficznie przeżywane i traktowane, a mianowicie jako systemy nieskończenie otwarte, jako możliwości określenia sensu, które w swej istocie nie podlegają obcej interwencji [5, s. 102–103].

Sport z pewnością jest takim systemem, który definiuje się za każdym razem na nowo pod wpływem wyjątkowych przypadków. Jednak te przypadki muszą jakoś pozosta-

wać w jego obrębie. Dobrą ilustracją jest wspomniany już wcześniej przypadek choroby sportowca Lance'a Armstronga, gdyż spotykają się tu sport i zdrowie. Z innej dyscypliny, wspomnieć można słynny występ łyżwiarzy brytyjskich z Olimpiady w 1984 r. Jayne Torvill i Christopher Dean zatańczyli na lodzie do *Bolera* M. Ravela. Zatańczyli tak, że natychmiast otrzymali najwyższe noty od wszystkich sędziów i owacje na stojąco. Wszyscy doświadczili sportu jako widowiska i czegoś o wiele więcej. Potem jednak spierano się, na ile zmieścili się w regułach tzw. programu dowolnego.

BIBLIOGRAFIA

- [1] Barthes R., System mody, UJ, Kraków 2005.
- [2] Caillois R., Gry i ludzie, Oficyna Wydawnicza Wolumen, Warszawa 1997.
- [3] Lyotard J.-F., Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy, Aletheia, Warszawa 1997.
- [4] Doda A., Pośpiech i cynizm. Wokół teorii dyskursów Jacques'a Lacana, Humaniora, Poznań 2002.
- [5] Luhmann N., Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii, NOMOS, Kraków 2007.

strony WWW:

- Małysz wściekły na zmiany w skokach narciarskich, Polskie Radio, na: http://www2.polskie-radio.pl/sport/wiadomosci/arttykul162150_ma-lysz_wsciekly_na_zmiany_w_skokach_narciarskich_posluchaj.html [data dostępu: 10.06.2010].
- Ranking najbardziej wysportowanych celebrytów, na: <http://film.wp.pl/id,104525,title,Ranking-najbardziej-wysportowanych-celebrytow,wiadomosc.html> [data dostępu: 7.08.2010].
- Kowalczyk nie umie przegrywać, [w:] „Dziennik”, na: <http://wiadomosci.dziennik.pl/sport/arttykuly/112067,kowalczyk-nie-umie-przegrywac.html> [data dostępu: 10.06.2010].
- Afera dopingowa: „EPO nikt nie połyka przez przypadek”, na: http://www.se.pl/sport/inne/epo-nikt-nie-polyka-przez-przypadek_132966_57913.html [data dostępu: 10.06.2010].